

IRENEUSZ BOBROWSKI

### O POTRZEBIE POJĘCIA *PODMIOT* (I POJĘĆ POKREWNYCH)

Przypuszczam, że bez narażania się na krytykę ze strony kognitywistów mogę wypowiedzieć sąd, iż kognitywizm jest paradygmatem językoznawczym najbardziej kontestującym generatywizm. Nie dziwi mnie przy tym fakt, iż wielu dzisiejszych zwolenników kognitywizmu rozpoczynało swoje zmagania z językiem właśnie w ramach paradygmatu generatywnego. Generatywizm przecież znają oni najbardziej, to jego uczyli się na studiach, czasem zgłębiali tajniki poszczególnych modeli, ucząc na uniwersytetach młodszych adeptów językoznawstwa. Tym bardziej jednak mógłbym oczekiwać od byłych generatywistów, iż ze znanymi im doskonale podstawowymi założeniami teorii generatywnej będą dyskutować bardzo owocnie. Czasami wszakże ta poprzednia wiedza jest przez nich – być może podświadomie – redukowana. Nie trzeba dodawać, że po przeprowadzeniu takiej redukcji kognitywista może dużo łatwiej kwestionować zasadność poprzednich rozwiązań. Nowe zaś rozwiązania – te kognitywne – uzyskują w opinii odbiorców, którzy nie znają propozycji generatywistów, o wiele większą wartość.

W wydanej niedawno w ramach tzw. czerwonej serii Instytutu Filologii Polskiej UMCS pracy zbiorowej o profilowaniu (red. J. Bartmiński, R. Tokarski 1998) artykuł broniący tradycyjnych pojęć składniowych, tj. podmiotu i dopełnienia, opublikował H. Kardela (1998). Sam fakt, że w dzisiejszej lingwistyce uczony podjął się rehabilitacji tradycyjnych pojęć, przyjmuję bardzo ciepło. Wychodząc z pozycji kognitywistycznych, uznaje Kardela podmiot i dopełnienie za figury zdaniowe, które wchodzą m.in. w zależności z rolami

semantycznymi typu agens, pacjens. Dla osoby, którą do składni polskiej wprowadzał śp. prof. Tadeusz Brajerski, tezy zawarte w tej obronie pojęć składniowych nie wydają się wcale nowe, aczkolwiek możliwe też jest, że nie dotarły do mnie – jako do czytelnika spoza paradygmatu kognitywnego – wszystkie subtelności interpretacyjne. Nie to jest wszakże przedmiotem tego artykułu, tym bardziej, że po skrytykowaniu mojego żartobliwego tekstu (por. Bobrowski 1995a) przez T. Krzeszowskiego (1997), który zarzucił mi, że kognitywizm nie rozumiem i tworzę jakiś konstrukt, który z kognitywizmem nie ma nic wspólnego, postanowiłem nie mieszać się w spory wewnątrzko-gnitywistyczne. Wyszedłem przy tym z założenia, że ani kognitywizm, ani cały postmodernizm nie zawojują świata naukowego, a – jak mawiał prezydent Wałęsa – *dla higieny* się on przydaje. Sam próbuję pewne ustalenia dotyczące organizacji gramatyki polskiej skomentować dla siebie i swoich współpracowników z punktu widzenia teorii prototypów.

Nie mogę jednak milczeć, gdy kognitywiści redukują pewne ustalenia generatywne, ponieważ – jak już powiedziałem – rozpoczynali oni swoje myślenie lingwistyczne jako generatywiści, podstawowe zatem prace N. Chomskiego (np. Chomsky, 1965) są im doskonale znane. Nie mogę więc przemilczeć, iż we wspomnianym artykule Kardela przypisuje Chomskiemu (nie wskazując przy tym strony, do której się odnosi) poglądy, które z przywołanej książki trudno odczytać, pomija zaś te, które w książce sformułowane są w sposób eksplicytny. Píše mianowicie Kardela:

W przeciwieństwie do gramatyki generatywnej gramatyka kognitywna nie traktuje podmiotu jako „powierzchniowego” elementu, którego miejsce w zdaniu daje się bezpośrednio wywieść z drzewa struktury zdaniowej. W myśl teorii Chomskiego bowiem podmiot to fraza nominalna, która jest bezpośrednio zdominowana przez symbol S – zdanie (por. Chomsky 1965).

Gdyby bowiem przytoczył np. następujące zdanie Chomskiego (1965, s. 221):

Nasuwa się więc nieodparcie wniosek, że poza kategoriami struktury powierzchniowej (takimi jak podmiot gramatyczny) oraz struktury głębokiej (takimi jak podmiot logiczny) muszą istnieć jakieś jeszcze bardziej abstrakcyjne „funkcje semantyczne” o wciąż nie wyjaśnionym charakterze.

nie mógłby bezpośrednio po cytowanym zdaniu umieścić w swoim tekście zdania rozpoczynającego się od *natomiast*:

Natomiast dla Langackera [...] podmiot jest „figurą prymarną” w zdaniu, którą cechuje najwyższy stopień *a k t u a l n o ś c i d y s k u r s y w n e j (topicality)*.

Przeciwstawienie to jest tym bardziej niemożliwe, że w innym miejscu tej samej pracy Chomsky pisze:

Można by hipotetycznie założyć, że podstawową relacją gramatyczną struktury powierzchniowej odpowiadającą z grubsza podstawowej relacji gramatycznej struktury głębokiej podmiot–orzeczenie jest relacja temat–remat (Chomsky 1965, s. 161).

Zastanowić się więc warto, skąd mógł Kardela wyczytać sądy, które następnie przypisał Chomskiemu. Wydaje się, że spojrzął on na wydrukowane na stronie 102 (polskiego wydania) drzewko oznaczone numerem 6, w którym istotnie symbol S dominuje bezpośrednio nad symbolem *Subject*. Tyle tylko, że zaraz z zasadnością takiego drzewka Chomsky się rozprawia, pisząc, że „ujęcie to jest błędne z dwóch względów”, a nadto nigdzie nie sugeruje autor, że miałyby ono odnosić się do struktury powierzchniowej, owszem – na podstawie następującego po rysunku komentarza przypuszczać można, że drzewko to kandyduje do reprezentowania struktury głębokiej, skoro „[...] każdą regułę przepisywania możemy uznać za regułę wyznaczającą w sposób opisany wyżej zbiór funkcji gramatycznych” (s. 103), a więc i funkcji podmiotu.

Można więc chyba na podstawie przytoczonych wyżej faktów uznać, iż teza Kardeli, zgodnie z którą w *Aspektach* interpretuje Chomsky podmiot wyłącznie za pomocą relacji w drzewku powierzchniowym, jest fałszywa. Nie zmienia to jednak faktu, że w pracach generatywistów pojęcie podmiotu dla osób spoza tego paradygmatu jest trudno dostrzegalne. Powstaje więc pytanie, czym w istocie dla Chomskiego jest podmiot i czy może być on wykorzystywany w generatywnych opisach języka bazujących na jego koncepcji.

Jedno jest pewne – pojęcia typu podmiot, dopełnienie nie są w tym odłamie generatywizmu, który wychodzi w procesie generowania zdań od składni, dobrymi kandydatami do otrzymania statusu kategorii gramatycznej, a więc takiej, która bierze bezpośredni udział w tworzeniu struktury zdania. O wiele lepszymi kandydatami są tutaj pojęcia typu rzeczownik, czasownik, przymiotnik. Pojęcia typu podmiot, orzeczenie, dopełnienie mogą natomiast otrzymać status kategorii funkcjonalnych, a więc takich, które interpretują użyte w drzewku kategorie gramatyczne, nazywając funkcje, jakie dana kategoria pełni w danym drzewku. Jest przy tym oczywiste, że skoro istnieją w jakimś

modelu generatywnym drzewka struktury głębokiej i drzewka struktury powierzchniowej, to funkcje określonej kategorii gramatycznej można odczytywać zarówno z punktu widzenia jednego, jak i drugiego drzewka. Jeżeli w drzewku struktury powierzchniowej kategoria, której funkcję chcemy określić, nie zmieniła zasadniczo swojego miejsca i otoczenia pod wpływem transformacji w stosunku do struktury głębokiej, to można przyjąć, iż kategoria ta pełni identyczną funkcję w strukturze głębokiej i powierzchniowej. Jeśli więc chcemy opisać funkcje kategorii N występującej w strukturze głębokiej i powierzchniowej zdania *Chłopiec śpi*, powiemy, że w jednej i drugiej strukturze N pełni funkcję podmiotu. Gdybyśmy jednak chcieli określić funkcje kategorii, która pod wpływem transformacji zasadniczo zmieniła swoje miejsce, inną funkcję przypiszemy tej kategorii z punktu widzenia struktury głębokiej, a inne z punktu widzenia struktury powierzchniowej. Przy założeniu zatem, że w naszym modelu jest transformacja bierna, w strukturze głębokiej zdania *Chłopiec jest bity* kategoria N reprezentowana przez leksem CHŁOPIEC pełniłaby funkcję dopełnienia, a w strukturze powierzchniowej funkcję podmiotu.

Trzeba jednak przy tym dodać, że funkcjonalna interpretacja struktury głębokiej jest w modelu przedstawianym przez Chomskiego w *Aspektach* o wiele bardziej istotna niż ewentualna interpretacja struktury powierzchniowej. Można, oczywiście, interpretować kategorie gramatyczne w ramach struktury powierzchniowej, ważniejsza bez wątpienia jest jednak ich interpretacja z punktu widzenia relacji zachodzących pomiędzy elementami struktury głębokiej. Tylko ta druga interpretacja może zostać ujęta w zintegrowanym modelu generatywnym, a więc wejść do komponentu gramatyki interpretującego komponent składniowy.

Wprawdzie w teorii standardowej wyłożonej w *Aspektach* są tylko pewne sugestie dotyczące możliwości włączenia kategorii typu podmiot do komponentu semantycznego. Zresztą przytoczone wyżej zdania Chomskiego świadczą, że taka możliwość była przez ich autora brana pod uwagę. Dopiero jednak ten model generatywny, który powstał na podstawie *Aspektów* jako odpowiedź na krytykę zarówno semantyków generatywnych, jak i tzw. interpretatywistów, przewiduje, że komponent semantyczny składać się powinien z kilku subkomponentów, m.in. z tzw. struktury funkcjonalnej.

Struktura funkcjonalna jest w rozszerzonej wersji standardowej gramatyki generatywnej podstawową częścią komponentu semantycznego. Chociaż R. Jackendoff (1972) nie włącza do struktury funkcjonalnej kategorii typu podmiot, dopełnienie, sądzić wszak można, że w ramach innego rozwiązania, sugerowanego zresztą przez Chomskiego w *Aspektach*, kategorie funkcjonalne

podmiotu, orzeczenia, dopełnienia mogłyby stanowić punkt wyjścia do semantycznej interpretacji struktur głębokich. Koncepcja taka nawiązywałaby przy tym do klasycznej wizji semantyki. Definicja podmiotu w tradycji wywodzącej się od Arystotelesa ma charakter semantyczny. Podmiot i orzeczenie są w logice klasycznej koniecznymi składnikami sądu logicznego.

Wychodząc od tego typu przesłanek, a także mając na uwadze fakt, iż każdy w zasadzie uczeń idący później na polonistykę przyswoił sobie pojęcia składniowe takie, jak „podmiot”, „dopełnienie”, w pierwszym tomie opartej na rozszerzonej teorii standardowej gramatyce opisowej języka polskiego (por. Bobrowski, 1995b, s. 194-200) zaproponowałem rozpoczęcie interpretacji semantycznej struktur wyjściowych od wyznaczenia funkcji składniowych poszczególnych węzłów. Podmiot zatem w tym ujęciu to nic innego jak kategoria semantyczna realizowana w wyjściowej strukturze syntaktycznej przez symbol NP, który jest bezpośrednio dominowany przez symbol S.

Dotychczasowe rozważania ukazują – jak sędzę – wystarczająco, iż sprawa podmiotu w gramatyce generatywno-transformacyjnej nie jest aż tak marginalna, jak ujmuje to Kardela. Z drugiej wszak strony przyznać trzeba, że pojęcie to nie jest pojęciem centralnym w tej koncepcji opisu języka. Aczkolwiek generatywiści umieszczają nawet w tytułach swoich prac słowa *subject*, *subjectless*, to pojęcia te pełnią raczej funkcję orientującą czytelnika, z jakimi zagadnieniami boryka się autor danej pracy. Warto więc o zwiększenie rangi kategorii tego typu się upomnieć. Do kwestii tej przejdę w końcowych partiach tego artykułu.

Dużo wszakże bardziej sceptyczne stanowiska w sprawie przydatności pojęcia podmiot w gramatyce języka naturalnego zajmują niekiedy językoznawcy, którzy pracują w ramach innych niż generatywizm paradygmatów lingwistycznych. Tam zatem kognitywiści powinni szukać najpoważniejszych przeciwników swoich rozwiązań i tamte propozycje kontestować.

W znakomitym podręczniku polskiej składni dystrybucyjnej (por. Z. Saloni, M. Świdziński, 1985) w indeksie terminów słowa *podmiot* nie ma wcale, a o grupie podmiotu wspomina się jako o czymś, z czym czytelnik zapoznał się w szkole, zaraz jednak potem dodają autorzy, iż nie chcą wykorzystywać terminologii teorii części zdania. Jeżeli w którejś z prac powstałych w ramach polskiej szkoły dystrybucyjnej (np. w Warszawie czy w Toruniu) użyte jest słowo *podmiot*, to najczęściej pojawia się za nim po kresce słowo *mianownik*. W zasadzie tylko M. Świdziński (1997) używa konsekwentnie terminu *podmiot*, czyni to wszak zapewne dlatego, iż czytelnikami jego pracy są najczęściej studenci zaoczeni, będący zwykle nauczycielami szkół podstawowych. Bez

terminu *podmiot* polska składnia dystrybucyjna może się zatem z powodzeniem obejść.

Jeszcze bardziej nieprzejdane stanowisko w kwestii przydatności w gramatyce kategorii odnoszących się do części zdania zajmuje W. Mańczak (1996). Autora tego trudno oznaczyć jakąkolwiek etykietką, tym bardziej dziwaczne byłoby określenie go mianem dystrybucjonisty. Jeśli jednak idzie o kryteria oceny gramatyki, które w sposób eksplicytny formułuje Mańczak, to uznać go należy za dystrybucjonistę, i to w dodatku dystrybucjonistę skrajnego. Píše on bowiem:

W chemii istnieje zasada, że sprawdzianem analizy jest synteza. [...] Otóż zasadę, że sprawdzianem analizy jest synteza, zasadę, której słuszność jest chyba najoczywistsza w świecie i która w chemii wydała tak wspaniałe rezultaty, należy przeszczepić do językoznawstwa. Lingwiści, którzy analizują teksty, nie powinni w nich doszukiwać się nic innego, jak tylko tych składników, które są niezbędne do ich syntetyzowania, a rezultaty swoich analiz powinni kontrolować za pomocą syntez (s. 140).

Przekładając powyższą myśl na język metodologii językoznawstwa, można by było stwierdzić, że Mańczak zadowala się słabą adekwatnością opisową modeli gramatycznych. Słabą zaś adekwatność opisową osiągają te gramatyki, które pozwalają na tworzenie zbioru ciągów brzmieniowych identycznych ze zbiorem zdań danego języka. Żeby taką adekwatność osiągnąć, nie potrzeba w modelu kategorii typu podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, okolicznik, wystarczą natomiast kategorie typu rzeczownik, czasownik właściwy, przymiotnik, przysłówki. Z dumą zatem może Mańczak stwierdzić, że w kilku napisanych przez siebie gramatykach opisowych ani razu nie użył żadnego terminu oznaczającego części zdania, nie odczuł przy tym żadnych trudności, natomiast gramatyki były przynajmniej o połowę krótsze od tych, w których by używano terminów typu *podmiot*.

Również dla badaczy, których nie satysfakcjonuje słaba adekwatność opisowa ich produktów i którzy dążą do tego, by ich gramatyki osiągnęły tzw. mocną adekwatność opisową, a więc np. ukazywały także różne struktury ciągów wieloznacznych, pojęcie podmiotu nie musi być użyteczne. Wprawdzie gramatyki osiągające drugi stopień adekwatności opisowej będą bez wątpienia obszerniejsze od gramatyk tych samych języków autorstwa Mańczaka, ale przy ustalaniu różnych struktur tego samego ciągu wieloznacznego można odwoływać się wyłącznie do kategorii gramatycznych typu rzeczownik, czasownik, przymiotnik.

Jeżeli jednak postawi badacz przed swoim produktem ambitniejszy jeszcze cel, tj. gdy zapragnie, by jego gramatyka otarła się choćby o stopień adekwatności, którą Chomsky (1965, s. 46 n.) nazywa adekwatnością wyjaśniającą, przydatne okażą się zapewne pojęcia funkcjonalne, np. *podmiot*, *dopełnienie*.

Nie pora w tym miejscu na rozważanie tego, co rozumie Chomsky przez adekwatność wyjaśniającą. Poświęciłem temu zagadnieniu sporo miejsca w przywołanej już gramatyce (por. Bobrowski 1995b, s. 35-47). Tam też dochodzę do przekonania, że na obecnym etapie dociekań językoznawczych dużo bardziej sensowne wydaje się uznanie, że na trzecim pięttrze oceny modeli gramatycznych znajduje się nie kryterium adekwatności wyjaśniającej, ale kryterium eksplicytności. Mówiąc mniej abstrakcyjnie, można tę kwestię ująć w następujący sposób. W czasie budowania gramatyki powinniśmy wpieryw sprawdzić, czy osiąga ona słabą adekwatność opisową. Po upewnieniu się, że tak w istocie jest, należy tak ją przeformułować, by osiągnęła ona mocną adekwatność opisową. Jeśli gramatyka taką adekwatność osiągnie, należy dołączyć do niej wiele informacji nowych. Mogą się one na początku wydać redundantne, zwiększają one jednak eksplicytność opisu, gdyż albo informują o pewnych zasadach, którymi rządzą się reguły zbudowanej uprzednio gramatyki, albo też komentują tę gramatykę z punktu widzenia zbieżności jej ustaleń i ustaleń innych nauk zajmujących się językiem. Gramatyka zawierająca tego typu informacje jest wprawdzie dużo bardziej obszerna niż ewentualna gramatyka tego samego języka autorstwa Mańczaka i trochę bardziej obszerna niż gramatyka autorów dbających o wejście na drugi szczebel adekwatności opisowej, ale za to jest od tych gramatyk dużo bardziej eksplicytna.

Nie trzeba chyba dodawać, że wprowadzenie do gramatyki kategorii logicznych typu podmiot, orzeczenie zwiększa tak rozumianą eksplicytność opisu, lingwista buduje bowiem pomost między syntaktyką a semantyką, tym bardziej, że – patrząc z szerszej perspektywy – jest to też pomost pomiędzy lingwistyką a logiką.

Jeśli dodamy do tego, że logika, z którą łączymy lingwistykę, jest wywodzącą się od Arystotelesa logiką klasyczną, nasza decyzja o włączeniu podmiotu do modelu gramatycznego otrzyma nowy wymiar kulturowy. Przyczyni się ona bowiem w mniejszym lub większym stopniu do przechowania w tradycji pojęcia nierozzerwalnie związanego do tej pory z kulturą śródziemnomorską.

## LITERATURA

- B a r t m i ń s k i J., T o k a r s k i R., red. (1998), Profilowanie w języku i w tekście, Lublin.
- B o b r o w s k i I. (1995a), Czy kognitywizm jest naukowy? O lingwistyce kognitywnej z punktu widzenia dwudziestowiecznych koncepcji nauk, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LI, s. 19-24.
- B o b r o w s k i I. (1995b), Gramatyka opisowa języka polskiego (Zarys modelu generatywno-transformacyjnego), t. I: Struktury wyjściowe, Kielce.
- C h o m s k y N. (1965), Aspects of the theory of syntax, MIT; polski przekład: N. Chomsky (1982) Zagadnienia teorii składni, przeł. I. Jakubczak, Wrocław.
- J a c k e n d o f f R. (1972), Semantic interpretation in generative grammar, MIT.
- K a r d e l a H. (1998), Profilowanie a kategorie podmiotu i dopełnienia w gramatyce R. Langackera, w: Profilowanie w języku i w tekście, s. 79-90.
- K r z e s z o w s k i T. P. (1997), Czy językoznawstwo jest naukowe?, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, s. 169-176.
- M a ń c z a k W. (1996), Problemy językoznawstwa ogólnego, Wrocław.
- S a l o n i Z., Ś w i d z i ń s k i M. (1985), Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa.
- Ś w i d z i ń s k i M. (1997), Elementy gramatyki opisowej języka polskiego, Warszawa.

ON THE NEED FOR THE CONCEPT OF *SUBJECT*  
(AND ITS KEEN CONCEPTS)

## S u m m a r y

The paper sought to show how beneficial it is to include the concept of subject in the grammatical model of the generative language. First of all, the inclusion of this concept (and keen concepts) considerably contributes to make this grammatical model more explicative. Its explicit character results from the fact that a linguist builds a bridge between syntactics and semantics, and (in the broader perspective) between linguistics and logic. Taking into account the fact that logic – and its related linguistics – results directly from Aristotle, the inclusion of the concept of *subject* to linguistics means at the same time an attempt to conserve this concept in culture. Thereby we reject those grammatical models which can see no reasons why the concept of *subject* should be present in them. At the same time we approve of cognitivists' merits. It is a key concept for them, but we do not agree with their opinions on the role of functional concepts in generative linguistics.

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** językoznawstwo polonistyczne, składnia, podstawowe pojęcia.

**Key words:** Polish language linguistic, syntax, basic concepts.